

Agnieszka LEKKA-KOWALIK

FILOZOFIA JAKO FUNDAMENT BADAŃ NAUKOWYCH NAD UBÓSTWEM I STRATEGII JEGO ZWALCZANIA

Twierdzenie, że ubóstwo jest złem, które powinno zostać usunięte, wyraża uznanie normatywnego wymiaru natury: ze względu na to, kim jest człowiek, nie powinien on doświadczać ubóstwa; nie powinien, bo ubóstwo ma dla niego negatywne konsekwencje, takie jak wykluczenie z życia społecznego, depresja czy niemożność osobistego rozwoju, a to uniemożliwia prowadzenie dobrego życia, życia godnego człowieka. Okazuje się więc, że za rozumieniem ubóstwa stoi filozoficzna teza o naturze człowieka.

Termin „ubóstwo” ma wiele znaczeń i pojawia się w wielu – i to bardzo różnych – kontekstach. Mówi się o ubóstwie języka, mając na myśli niewielki zasób słownictwa i form, a także o ubóstwie myśli czy wyobraźni, wskazując na czyjąś ograniczoność czy ciasnotę intelektualną. Bodaj najpopularniejsze znaczenie tego terminu odnosi się do biedy – braku środków materialnych na zaspokojenie potrzeb, w szczególności w zakresie jedzenia, schronienia, ubrania, transportu oraz podstawowych potrzeb kulturalnych i społecznych. Bieda może dotknąć jednostkę, rodzinę, grupę społeczną czy nawet państwo. Termin „ubóstwo” jako „bieda” używany jest w języku potocznym i medialnym oraz w programach politycznych czy postulatach związków zawodowych, ale jest też terminem funkcjonującym w wielu naukach: ekonomii, socjologii, psychologii, politologii, pedagogice czy dyscyplinach związanych z pracą socjalną.

Przedmiotem moich rozważań będzie „ubóstwo” wyłącznie jako termin naukowy. Chcę bowiem pokazać, że termin ten jest tak zwanym terminem wielowymiarowym i opisowo-wartościującym. Skoro wymienione nauki roszczą sobie pretensje do obiektywności, stała obecność w nich tego rodzaju terminu pozwala pokazać, że wartościowania nie zagrażają obiektywności, a wartości nie można uważać za subiektywne. Termin „ubóstwo” jest ponadto uteoretyzowany. Prowadzi się pomiary ubóstwa – i opracowuje programy walki z nim – ale by to było możliwe, przyjmuje się definicję ubóstwa, która determinuje przedmiot badań, a w konsekwencji także wybór metod pomiaru ubóstwa (za sięgu czy głębokości). Wyniki empirycznych badań są więc ostatecznie mocno uzależnione od rozstrzygnięć teoretycznych, a definicja terminu „ubóstwo” i wyliczenie trafnych wskaźników zjawiska ubóstwa zdeterminowane są przyjął koncepcją filozoficzno-antropologiczną. Innymi słowy, tak rozstrzygnię-

cia teoretyczno-metodologiczne, jak i uprawomocnienie strategii i programów walki z ubóstwem zależą ostatecznie od rozstrzygnięć filozoficznych. Zważywszy zaś na wielość koncepcji filozoficznych, na zakończenie wskażę warunki, które musi spełniać filozofia, by mogła stać się podstawą urobienia definicji i wskaźników ubóstwa, a co za tym idzie – filozofia, która jest impli-cite zakładana w polityce walki z ubóstwem.

„UBÓSTWO” JAKO SYNDROMATYCZNY TERMIN OPISOWO-WARTOŚCIUJĄCY

Rozpocznijmy nasze rozważania od ustalenia, jakiego rodzaju terminem jest „ubóstwo” z punktu widzenia metodologii i łączących się z nią problemów. W metodologii nauk społecznych wyróżnia się dwa rodzaje terminów (i pojęć) ze względu na to, czy wyniki pomiarów oznaczanego przez nie czynnika da się umieścić na jednej osi: jednowymiarowe oraz wielowymiarowe¹. Pojęcie jednowymiarowe – na przykład pojęcie temperatury – przyjmuje w pomiarach wartości z jednego kontinuum. Pojęcie wielowymiarowe wymaga uwzględnia w badaniach wielu czynników, na przykład orzekanie o klimacie, że jest „łagodny”, wymaga rozpatrzenia wysokości temperatury, siły wiatru, stopnia zachmurzenia i wilgotności. Oczywiście jednowymiarowość i wielowymiarowość są traktowane jako odzwierciedlenie natury przedmiotu czy zjawiska oznaczanego przez dany termin. Badacze zjawiska ubóstwa nie mają wątpliwości, że „ubóstwo” należy do terminów wielowymiarowych, toteż badając to zjawisko, należy uwzględnić rozmaite czynniki zarówno monetarne (dochody-wydatki), jak i pozadochodowe². Uznanie wielowymiarowości terminu „ubóstwo” prowadzi do pewnych problemów. Po pierwsze, należy podać listę czynników, które mogą wystąpić jako wskaźniki, że o pewnym bycie – jednostce, rodzinie, państwie, grupie społecznej – można orzekać ubóstwo. Wskaźnik – mówiąc w pewnym uproszczeniu – to takie zdarzenie czy własność, których zachodzenie lub intensywność pozwala zasadnie wnioskować – z pewnością lub z pewnym prawdopodobieństwem – iż zachodzi interesujące nas zdarzenie lub własność³, w tym przypadku ubóstwo. Na wskaźniki w badaniach społecznych „nadają się przede wszystkim zjawiska, stany rzeczy i zdarzenia (zachowania), łatwo dostępne obserwacji i to takie, których właściwa psychologiczno-kulturowa

¹ Por. W. Phillips Shively, *Sztuka prowadzenia badań politycznych*, tłum. E. Homowska, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 51n.

² Zob. T. P a n e k, *Dylematy pomiaru*, http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/POZ_Ubostwo_i_nierownosci-dylematy_pomiaru.pdf

³ Por. S. N o w a k, *Metodologia badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 165n.

interpretacja jest stosunkowo niezawodna⁴. Jak trudny jest problem doboru wskaźników, pokazuje dyskusja w ramach Unii Europejskiej nad wskaźnikami, na podstawie których odbywa się monitorowanie ubóstwa i wykluczenia społecznego w obszarach dochodów, zatrudnienia, zdrowia i edukacji⁵. Po drugie, należy podać przedział wartości, w jakim musi znaleźć się dany czynnik, by mógł być jeszcze wskaźnikiem ubóstwa (np. maksymalny dochód na osobę w rodzinie). Po trzecie, wielowymiarowość pojęcia prowadzi do rozbieżności w orzekaniu ubóstwa, ponieważ zmiany w ramach wskazanych czynników powodują zmianę zakresu terminu. Gdy na przykład dochód w rodzinie wzrośnie powyżej poziomu uznanego za wskaźnik ubóstwa, ale jednocześnie ograniczony zostanie dostęp osób z tej rodziny do edukacji, to oceny ubóstwa tej rodziny dokonane przez dwóch różnych badaczy mogą wypaść różnie. Zarówno lista przyjętych wskaźników, jak i ich zakres domagają się uzasadnienia, tym bardziej, że orzekanie ubóstwa o pewnym bycie „przekłada się” często na realne działania wspomagające (np. przyznanie zasiłku). Skąd czerpać owo uzasadnienie? Powrócę do tej kwestii poniżej, gdyż łączy się ona z problemem zdefiniowania ubóstwa.

Uznawszy pewne aspekty zjawiska ubóstwa za wskaźniki, których pomiary pozwalają orzekać ubóstwo o rozmaitych bytach, należy zapytać, jakiego rodzaju są to wskaźniki. Metodologia nauk społecznych wyróżnia wskaźniki definicyjne, empiryczne i inferencyjne (terminologię i przykłady zapożyczam od Stefana Nowaka)⁶. Ze wskaźnikiem definicyjnym mamy do czynienia, gdy związek między wskaźnikiem a tym, co wskazywane, jest czysto pojęciowy – na przykład wskaźnikiem (miernikiem) przestępczości jest liczba rocznie popełnianych przestępstw. Wskaźniki empiryczne charakteryzują się tym, że między nimi, a tym, co wskazują (łac. *indicatum*) zachodzi związek rzeczowy, przy czym zarówno wskaźnik, jak i to, co wskazywane, są obserwowalne i od siebie różne – na przykład liczba spóźnień ucznia na lekcje może być uznana za wskaźnik trudnej sytuacji w rodzinie. Wskaźniki inferencyjne zaś to takie cechy (zjawiska), które pozwalają wnioskować o istnieniu innej cechy (zjawiska), przy czym związek między wskaźnikiem a tym, co wskazywane, jest również rzeczowy – na przykład zaczerwienienie się twarzy jest inferencyjnym wskaźnikiem napięcia emocjonalnego. Jakiego rodzaju wskaźnikami są: poziom dochodu na głowę, stopień zaspokojenia potrzeb czy dostęp do podstawowych usług, używane przy pomiarach ubóstwa?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba rozważyć, czy „ubóstwo” jest terminem syndromatycznym, czyli takim, że między cechami wymienionymi w treści tego terminu zachodzą empiryczne związki, przy czym owe cechy mogą mieć

⁴ Tamże, s. 166.

⁵ Lista wskaźników ustalonych podczas szczytu Unii Europejskiej w Laeken znajduje się na stronie: <http://www.rynekpracy.msap.pl/download/portfele.pdf>.

⁶ Zob. Nowak, dz. cyt.

charakter obserwowalny i nieobserwowalny⁷. Syndromatyczny charakter tego terminu wydaje się niewątpliwy: na przykład niski poziom dochodu na osobę w rodzinie powoduje prawdopodobnie ograniczenie dostępności usług edukacyjnych, a niski poziom zaspokojenia potrzeb edukacyjnych prowadzi zapewne do ograniczenia uczestniczenia w życiu społeczności czy poczucie wykluczenia, a nawet depresję. W tym przypadku wskaźniki nabierają potrójnego charakteru: są wskaźnikami definicyjnymi, to znaczy ich lista stanowi definicję cząstkową terminu „ubóstwo”, są także wskaźnikami empirycznymi dla pewnych innych własności należących do zjawiska („syndromu”) ubóstwa i są wskaźnikami inferencyjnymi zarówno jego nieobserwowalnych elementów, jak i całości zjawiska. Przemyślenie wskazanych wyżej kwestii metodologicznych jest istotne, ponieważ pomiary ubóstwa prowadzą do określonych działań społeczno-politycznych, a więc nie są problemami „gabinetowymi”.

Powyższe rozważania nad problemami powodowanymi przez wielowymiarowość i syndromatyczność terminu „ubóstwo” nie podważają empiryczności tego terminu: wszak ubóstwo podlega mierzeniu, stopień ubóstwa wyrażany jest liczbowo. Jego empiryczny charakter jest jednakże osobliwy i różny od charakteru takich terminów empirycznych, jak „posiadający dzieci” czy „aktualnie zatrudniony”, termin „ubóstwo” ma bowiem wyraźny charakter wartościujący. Zjawisko ubóstwa jest widziane jako zło, które należy zlikwidować lub choćby ograniczyć. Ujawnia się to w rozmaitych zwrotach: problem ubóstwa, przeciwdziałanie ubóstwu, borykanie się z ubóstwem, zahamowanie rozszerzania się sfery ubóstwa czy walka z ubóstwem. Ocena ta wpływa na formułowanie definicji ubóstwa. By to unaocnić, przywołajmy analizy Marii Ossowskiej.

Ossowska wymienia cztery sposoby, na jakie wartościowania mogą interweniować w konstruowanie aparatury pojęciowej⁸. Po pierwsze, bywają terminy, które można zdefiniować analitycznie tylko wtedy, gdy uwzględni się, że ich desygnat jest przedmiotem pochwały czy nagany. Wartościowanie jest wtedy punktem wyjścia, a w procesie definiowania tak dobieramy terminy opisowe, by tę ocenę usprawiedliwić. Jako przykład Ossowska przywołuje definiowanie terminów przez Sokratesa – na przykład definiowanie męstwa opiera się na założeniu, że męstwo jest czymś pięknym. Po drugie, bywają terminy emocjonalnie obojętne, których zakres został jednak „wykrojony” pod wpływem wartościowań. Jako jeden z przykładów Ossowska wskazuje pojęcie pracy u Marksa, który – mając szacunek dla pracy – starał się, by termin „praca” odnosił się do działań ludzi, a nie na przykład bobrów budujących żeremia. Po trzecie, bywają terminy eliptyczne, czyli takie, których treść

⁷ Por. tamże, s. 147n.

⁸ Zob. M. Ossowska, *Rola ocen w kształtowaniu pojęć*, w: *Fragmety filozoficzne. Seria trzecia. Księga pamiątkowa ku czci profesora Tadeusza Kotarbińskiego w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Czeżowski i in., PWN, Warszawa 1967, s. 459-469.

empiryczną należy uzupełnić implikowanym, a nie ujawnionym wartościowaniem. Pracą – twierdzi Ossowska – nie nazwiemy działania wyrostka, który z wysiłkiem smaruje nieprzystojne napisy na wszystkich piętrach świeżo pomalowanej klatki schodowej. Także spolegliwy opiekun w koncepcji Kotarbińskiego nie jest po prostu opiekunem, na którego można liczyć, lecz opiekunem zajmującym się bezinteresownie przyzwoitymi ludźmi w godziwej sprawie; w tym sensie spolegliwym opiekunem nie będzie ktoś, kto bezinteresownie opiekuje się kieszonkowcem tak, by stawał się on coraz lepszym złodziejem. Po czwarte, bywają terminy o podwójnym elemencie normatywnym. Na przykład wyzysk jest pojęciem pejoratywnym i własności empiryczne, za pomocą których charakteryzujemy wyzysk, muszą ową pejoratywność uwzględniać.

Wydaje się, że definicje terminu „ubóstwo” są urabiane pod wpływem co najmniej trzech z wymienionych przez Ossowską sposobów wpływania ocen na kształtowanie aparatury pojęciowej. Oceniamy zjawisko ubóstwa jako zło i tak je definiujemy, by to ujawnić: odwołujemy się do pojęć „brak”, „niezaspokojenie” czy „niemożność”. Po drugie, kształtujemy zakres terminu pod wpływem wartościowań tak, by mianem ubogiego nie określać kogoś, kto ma mniejszy dochód niż kolega i czuje się z tego powodu niezadowolony – mimo że dochód ten sięga powiedzmy dziesięciu tysięcy złotych. Po trzecie, własności empiryczne będące wskaźnikami również dobieramy w ten sposób, by owo zło ujawniały. Oczywiście, termin „ubóstwo” jest także terminem opisowym, ponieważ ubóstwo to własność, którą na podstawie wskaźników orzekamy o określonym bycie. Jak już zaznaczyłam, przypisywanie komuś lub czemuś własności ubóstwa „przekłada się” na działania praktyczne, traktujemy więc to jak orzekanie realnej własności, a nie subiektywną ocenę. Powyższe rozważania pozwalają wyciągnąć dwa wnioski ogólniejszej natury.

Po pierwsze, opisowo-wartościujący charakter terminu „ubóstwo” pokazuje, że postulat, by nauki społeczne były naukami wolnymi od wartościowań nie może być spełniony. Spełnienie go wymaga bowiem mocnej dychotomii predykatów w języku nauki, które mogłyby być albo opisowe albo wartościujące. Tymczasem termin „ubóstwo” – podobnie jak wiele innych, na przykład „patologiczny”, „zdrowy”, „prawdomówny”, „ambitny”, „altruistyczny”, „agresywny”, „odważny” – wykracza poza postulowaną dychotomię. Nie uda się też pozbyć pierwiastka wartościującego poprzez „rozłożenie” treści terminu na własności-fakty i własności-wartości, ponieważ próby takiego przedefiniowania „ubóstwa” prowadzą jedynie do wprowadzenia innych opisowo-wartościujących terminów⁹. Jeśli więc nie chcemy odmówić badaniom nad ubóstwem naukowego – a za-

⁹ Na temat prób wyeliminowania terminów opisowo-wartościujących zob. np.: H. P u t n a m, *The Collapse of the Fact/Value Dichotomy and Other Essays*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2002; M. W a l c z a k, *Wartościujący wymiar kategorii racjonalności*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 52 (2004) nr 2, s. 347-363.

tem i empirycznego – charakteru, musimy zgodzić się na obecność sądów opisowo-wartościujących. Po drugie, skoro „ubóstwo” jest naukowym terminem opisowo-wartościującym denotującym pewne zjawisko, to można zasadnie twierdzić, że „zło”, którym jest owo zjawisko, ma charakter obiektywny, a nie jest jedynie mu przypisywane subiektywną oceną. Krótko mówiąc, próby uznania wszelkich wartości za twory intelektu, a nie za realny wymiar rzeczywistości, są skazane na porażkę, chyba że gotowi jesteśmy uznać badania nad ubóstwem (a także patologiami społecznymi czy chorobami) za nienaukowe. Wróć do tej kwestii, omawiając nasycenie terminu „ubóstwo” teorią.

„UBÓSTWO” JAKO TERMIN EMPIRYCZNY NASYCONY TEORIĄ

Jak wskazałam wyżej, negatywne wartościowanie zjawiska ubóstwa wpływa na to, w jaki sposób definiujemy to pojęcie, jak je stosujemy i jak łączymy tezy o ubóstwie z tezami dotyczącymi innych zjawisk. Nie jest to sytuacja wyjątkowa: o uteoretycznieniu pojęć empirycznych mówi się w filozofii nauki od dawna. Dyskusja nad „nasyceciem” (ang. *ladenness*) obserwacji teorią i nad teoretycznym obciążeniem pojęć empirycznych toczy się co najmniej od czasu ukazania się pracy Karla R. Poppera *Logika odkrycia naukowego*, w której znalazło się twierdzenie, iż poznawczo i psychologicznie hipoteza jest pierwotniejsza od obserwacji, toteż nie ma potrzeby wchodzenia w szczegóły tej debaty¹⁰. Istotna jest konsekwencja, którą Martin Hollis w *The Philosophy of Social Science* [„Filozofia nauk społecznych”] wyraża następująco: „Wybór pomiędzy teoriami posiada niedający się wyeliminować pierwiastek normatywny, pochodzący z reguł i kryteriów racjonalnej akceptacji, które są nasycone wartościami. Ten normatywny pierwiastek w siatce przekonań wpływa na to, jak wybieramy i definiujemy istotne pojęcia, jak je stosujemy i jak dopasowujemy do siebie powstające interpretacje”¹¹. Empiryczne wyniki pomiaru ubóstwa są więc „nasycone” teorią, a dochodzi do tego jeszcze omówiony wyżej element wartościujący.

W przywołanej książce nasycenie terminów empirycznych teorią Martin Hollis ilustruje właśnie przemianami rozumienia ubóstwa na przykładzie toczącej się w Wielkiej Brytanii dyskusji o rozmiarach tego zjawiska. Wykorzystam tę dyskusję do zilustrowania moich tez, nie przywołując polskich autorów, bo oni także powołują się na te same ujęcia. W badaniach prowadzonych w pierwszej połowie dwudziestego wieku ubóstwo definiowano, wykorzystując kategorię przetrwania (ang. *subsistence*) jako stanu, w którym dochód danej osoby

¹⁰ Zob. omówienie tej debaty i pożyteczną literaturę w: M. W a l c z a k, *Racjonalność nauki. Problemy, koncepcje, argumenty*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2006.

¹¹ M. H o l l i s, *The Philosophy of Social Science. An Introduction*,: Cambridge University Press, Cambridge 1994, s. 214 (tłum. fragm. - A.L.-K.).

jest niższy od dochodu niezbędnego do odtworzenia jej sił fizycznych, przy czym za rzeczy niezbędne uznawane były: ubranie, opał, mieszkanie, a przede wszystkim pożywienie¹². W latach siedemdziesiątych definiowano ubóstwo za pomocą kategorii potrzeb podstawowych (ang. basic needs), przy czym w tym zbiorze potrzeb wyróżniono dwa składniki: minimalne wymagania (pożywienie, mieszkanie, ubranie, pewna ilość mebli i wyposażenia) oraz dostęp do usług świadczonych przez daną społeczność – i dla niej (woda pitna, kanalizacja, transport publiczny, służba zdrowia, edukacja, kultura)¹³. Ten sposób definiowania wprowadza trzy istotne uzupełnienia. Po pierwsze, kategoria potrzeb podstawowych wyraźnie się rozszerza: oprócz rzeczy niezbędnych do przeżycia i odtworzenia sił fizycznych włączone zostają do niej rzeczy niezbędne do rozwoju osobowego, takie jak dostęp do kultury. Po drugie, włączony jest także nieobecny w pierwszej definicji wymiar wspólnotowy: także społeczność jako całość powinna mieć dostęp do wody pitnej, edukacji czy służby zdrowia. Po trzecie, zwrócono uwagę na istnienie pożądanego poziomu zaspokojenia owych potrzeb. Krytycy tej koncepcji wskazywali na trudności w ustaleniu listy potrzeb podstawowych i pożądanego poziomu ich zaspokojenia, jak również na kwestię różnic w tym względzie w odniesieniu do poszczególnych państw – to co przez Brytyjczyka jest już uważane za brak możliwości edukacji, dla Hindusa będzie szansą na wykształcenie. Stąd zaproponowano trzecie podejście, które do definiowania wykorzystuje pojęcie „relatywnego pozbawienia” dóbr i usług (ang. relative deprivation). Ubóstwo jest brakiem środków umożliwiających uczestniczenie w życiu społeczności, do której się przynależy, czyli w zwykłych aktywnościach składających się na normalne życie społeczności, oraz życie na poziomie w danej społeczności przeciętnym¹⁴. Intuicję tę wyrażał wielokrotnie Amartya Sen – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w roku 1998 – mówiąc wprost o niezdolności do pełnowartościowego życia spowodowanej niedostatkami środków ekonomicznych i rozwijając tak zwane capability approach do kwestii ubóstwa¹⁵.

Wyniki badań poziomu i zakresu ubóstwa są więc inne, gdy uwzględnione zostaje jedynie fizyczne przetrwanie, a inne – gdy do podstawowych potrzeb człowieka zaliczymy dostęp do kultury czy możliwość partycypacji w działaniach wspólnoty. Wybór teorii ubóstwa determinuje wyniki badań empirycznych – zarówno liczba ubogich, jak i ich charakterystyka społeczno-demograficzna zależą

¹² Zob. B. S. Rowntree, *Poverty: a Study of Town Life*, Macmillan, London 1901; W. H. Beveridge, *Social Insurance and Allied Services*, HMSO, London 1942.

¹³ Zob. The International Labour Office, *Employment Growth and Basic Needs: A One-World Problem*, Geneva 1976.

¹⁴ Zob. P. Townsend, *Poverty in the United Kingdom*, Allen Lane, London 1979.

¹⁵ Zob. np. S. Alkire, *Valuing Freedoms: Sen's Capability Approach and Poverty Reduction*, Oxford University Press, Oxford 2002.

w dużym stopniu od przyjętej metody pomiaru, a ta z kolei zależy od przyjętego rozumienia ubóstwa. Co więcej, od definicji ubóstwa zależy ekspercka ocena możliwości realizacji celu politycznego eliminacji ubóstwa: można wyeliminować ubóstwo rozumiane jako dochód niezapewniający fizycznego przetrwania, lecz nie wydaje się, by możliwe było wyeliminowanie ubóstwa rozumianego jako relatywne pozbawienie dóbr. Akceptacja definicji nie jest jednakże rezultatem zastosowania jakiegoś algorytmu, ale – podobnie jak akceptacja całej teorii – rezultatem sądu wartościującego, że to właśnie jest najlepsza definicja. Świadomość tego faktu jest powszechna i wśród badaczy, i wśród praktyków. Anna Szukiełojć-Bieńkuńska w artykule *Ubóstwo w Polsce* pisze: „Przyjęcie definicji ubóstwa, jak również wybór metody pomiaru mają wielkie znaczenie dla analizy tego zjawiska, chociaż nie jawi się żaden consensus, gdyż każda metoda ma swe zalety i słabe strony”¹⁶.

Metodologiczne problemy z definicją ubóstwa nie są wyjątkowe. Definicja ta należy do tak zwanych definicji regulujących, czyli takich, które uwzględniają aktualne rozumienie jakiegoś chwiejnego znaczeniowo terminu, ale wyostwiają jego zakres i uwyrażniają treść¹⁷. Na definicje tego typu nakłada się warunek, by terminy użyte w definiensie nie „dziedziczyły” usterek semantycznych definiendum, to znaczy, aby były terminami precyzyjnymi. Jasne jest też, że wprowadzenie definicji regulujących ma społeczne konsekwencje. Można na przykład wykazać mniejszy dług publiczny czy mniejszy stopień bezrobocia, przeddefiniowując znaczenie terminu „dług publiczny” czy „bezrobocie”. Nie inaczej jest z definicją ubóstwa: można wykazywać mniejsze lub większe ubóstwo jednostki czy grupy społecznej, podając inną definicję ubóstwa, która z kolei pozwala wyznaczyć wskaźniki ubóstwa. Nic więc dziwnego, że osoby zaangażowane w opracowywanie strategii walki z ubóstwem wyznają z pewną bezradnością: „Definicja ubóstwa wymyka się często nauce, a zdefiniowanie ubogiego jest często aktem politycznym, normatywnym, noszącym znamiona całego szeregu konwencji”¹⁸.

Zgódźmy się na powyższe twierdzenie. Czy to jednak znaczy, że owe konwencje są arbitralne? Że nie ma dobrej odpowiedzi na pytanie: Dlaczego tak właśnie zdefiniowałeś ubóstwo? – poza odpowiedzią: Bo przy tej definicji uzyskam pożądane wyniki, które pozwolą mi wygrać wybory (wykazać się przed przełożonymi, pokazać sukces mojej polityki ekonomicznej czy zachować twarz na

¹⁶ A. Szukiełojć-Bieńkuńska, *Ubóstwo w Polsce*, <http://www.przeciw-ubostwu.brpo.gov.pl/pliki/1224842479.pdf>.

¹⁷ Por. T. Hołówa, *Kultura logiczna w przykładach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 52n.

¹⁸ „Księga Ubogich” a.d. 2009. *Materiały diagnostyczne do opracowania strategii walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym na lata 2010-2015*, <http://www.przeciw-ubostwu.brpo.gov.pl/pliki/1254910867.pdf>; s. 58n.

szczyście G20)? Gdyby była to jedyna odpowiedź, pomiary ubóstwa nie mogłyby być empiryczne ani tym bardziej naukowe. Ich naukowości jednak się nie kwestionuje. Wobec tego należy przyjąć, że przyjęcie określonego rozumienia terminu „ubóstwo” jest w jakiś sposób uzasadnione. O jednym z możliwych uzasadnień wspomniałam już wcześniej – stanowi je uznanie realności zła ubóstwa. Jeśli nie chcemy zagrozić empirycznemu charakterowi pomiarów ubóstwa, musimy przyjąć, że zło ubóstwa jest czymś realnym, a nie jedynie subiektywną oceną. Dlatego tak definiuję ubóstwo, by ujawnić, na czym to zło polega – stąd w definicji pojawiają się takie terminy, jak „brak”, „pozbawienie”, „niemożność”. Owszem, specjaliści wyróżniają obiektywne i subiektywne ujęcia ubóstwa. W przypadku pierwszym oceny poziomu zaspokojenia potrzeb dokonują zazwyczaj eksperci, niezależnie od osobistych wartościowań badanych jednostek czy grup; w przypadku drugim – ocena poziomu zaspokojenia potrzeb jest dokonywana przez same podmioty badane. Wyróżnia się także ubóstwo absolutne, którego definicja odwołuje się do stanu zaspokojenia potrzeb podanych ilościowo, oraz ubóstwo relatywne, definiowane przez poziom zaspokojenia potrzeb w odniesieniu do poziomu ich zaspokojenia przez innych członków badanej populacji. Niezależnie jednak od ujęcia ubóstwa podejmowane są konkretne działania na rzecz jego zmniejszenia. Gdyby problem tkwił wyłącznie w świadomości badanych – a wedle subiektywnego ujęcia wartości tak jest – to programy naprawcze mogłyby mieć na celu zarówno usuwanie przyczyn postrzegania pewnych jednostek czy grup jako ubogich, jak i przebudowę świadomości tak, by ubóstwo nie było postrzegane jako coś złego albo nawet zostało uznane za coś pozytywnego. Dlaczego pomysł przebudowywania świadomości budzi w nas opór, podobnie jak budziłby zapewne opór pomysł, by tak zmodyfikować genetycznie zwierzęta, aby nie przeszkadzały im brud czy ciasne klatki? Sądzę, że racją owego oporu jest uznanie, iż ubóstwo w odniesieniu do człowieka jest czymś obiektywnie złym, czymś, co powinno zostać usunięte. Zwolennik poglądów Hume’a mógłby oczywiście zaprotestować przeciwko takiemu postawieniu sprawy, upatrując w nim niedozwolone logiczne przejście od „jest” do „powinien”. Nie miejsce tu na dyskusję o wadliwości tego rodzaju zarzutu – tekst ks. Tadeusza Stycznia *W sprawie przejścia od zdań orzekających do zdań powinnościowych* znakomicie wyjaśnia, na czym polegała pomyłka Hume’a¹⁹. Przyjmijmy więc, że definicja i wybór wskaźników jest uprawomocniony dostrzeżeniem, iż ubóstwo jest złem dla człowieka (i zarazem złem społecznym). Czy można natomiast jakoś uprawomocnić twierdzenie, że ubóstwo w odniesieniu do człowieka jest czymś obiektywnie złym, co powinno zostać usunięte? Owszem – ale wymaga to wkroczenia na teren filozofii.

¹⁹ Zob. T. S t y c z e ń, *W sprawie przejścia od zdań orzekających do zdań powinnościowych*, „Roczniki Filozoficzne” 14(1966) z. 2, s. 65-80.

FILOZOFICZNE ZAPLECZE NAUKI I POLITYKI

Twierdzenie, że ubóstwo jest złem, które powinno zostać usunięte, wyraża uznanie normatywnego wymiaru natury: ze względu na to, kim jest człowiek, nie powinien on doświadczać ubóstwa; nie powinien, bo ubóstwo ma dla niego negatywne konsekwencje, takie jak wykluczenie z życia społecznego, depresja, czy niemożność osobistego rozwoju, a to uniemożliwia prowadzenie dobrego życia, życia godnego człowieka. Okazuje się więc, że za rozumieniem ubóstwa – i konsekwentnie za programami „naprawczymi” – stoi filozoficzna teza o naturze człowieka. Słuszne jest wobec tego przywoływane wyżej twierdzenie, że rozumienie ubóstwa wymyka się nauce – ale tylko wtedy, gdy przez naukę rozumiemy jedynie nauki szczegółowe, wykluczając filozofię. Jeśli wykluczamy filozofię, rozumienie ubóstwa faktycznie staje się do pewnego stopnia arbitralne, polityczne, bo nie potrafimy dostarczyć uzasadnienia ani dla normatywnego wymiaru ubóstwa, ani dla przyjmowanych jego wskaźników. A to oznacza, że również polityczne programy eliminacji czy zmniejszania ubóstwa okażą się oparte o aktualne „widzimisie” grup rządzących.

Twierdzenie o filozoficznym zapleczu badań naukowych ma swój „przekład” także na metodologię badań nad ubóstwem i sposób kształcenia badaczy zajmujących się tym problemem. „W myśl tradycyjnego (klasycznego) ideału wiedzy – pisze ks. Andrzej Bronk – prawda stanowi naczelną wartość poznawczą i cel nauki. Jej uzyskaniu sprzyjają precyzyjnie postawione pytania i dobrze uprawomocnione odpowiedzi. Klasyczny ideał poznania znajduje swój wyraz m.in. w dwu postulatach: językowej jasności głoszonych poglądów (postulat intersubiektywnej sensowności tez) oraz uprawomocniania poglądów za pomocą dobrych (słusznych) racji epistemicznych (postulat intersubiektywnej sprawdzalności tez). Mam prawo domagać się uznania dla swych poglądów tylko wówczas, kiedy potrafię podać zasadne racje (argumenty) na ich rzecz, do których potrafi się ustosunkować każdy kwalifikowany uczestnik dyskursu naukowego, a może on to uczynić m.in. tylko wówczas, kiedy zrozumie to, co twierdzę. Tak więc nie ma nauki tam, gdzie argumentację zastępują dyspensujące od myślenia autorytety, opinie, emocje, ekspresje życzeń, szlachetne apele. Zgodnie z ideałem wiedzy racjonalnej, refleksja nad poznaniem jest przejawem racjonalności i postawy krytycznej (analitycznej), sprzyjającej osiągnięciu tego, co dla każdej nauki najważniejsze: poglądów prawdziwych, co rzeczywiście było przyczyną czego”²⁰. W myśl naszkicowanego wyżej ideału nauki, badacze mają prawo domagać się uznania wyników badań nad ubóstwem, a politycy – przyjęcia programów walki z ubóstwem, jeśli kluczowa dla wyni-

²⁰ A. Bronk, *Czy pedagogika jest nauką autonomiczną*, w: *W trosce o integralne wychowanie*, red. M. Nowak, T. Ożóg, A. Rynio, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 46-76.

ków badań definicja zjawiska ubóstwa nie jest rezultatem emocji, życzeń, politycznych kalkulacji ani nawet szlachetnych intencji, ale ma zakorzenienie w rzeczywistości. Innymi słowy, odpowiadając na pytanie o racje przyjęcia określonej definicji, muszę odwołać się do obserwowanego zjawiska ubóstwa, a nie do pojęć czy autorytetu. Nie wolno też popaść w błędne koło, polegające na definicyjnym określeniu ubóstwa, a następnie uzasadnianiu przyjęcia definicji ubóstwa przez odwołanie się do zjawiska „wykrojonego” pod wpływem arbitralnie przyjętej definicji. Uzasadnienie definicji ubóstwa, tak jak i jego wskaźników, musi iść głębiej – trzeba sięgnąć do koncepcji człowieka, życia godnego człowieka, dobra człowieka i dobra dla człowieka, a także relacji międzypersonalnych. Należy przy tym odwołać się do ich istoty, a nie psychologiczno-społecznej percepcji. Innymi słowy – musimy zapytać, kim jest człowiek, a nie jak konkretni ludzie p o s t r e g a j ą bycie człowiekiem, co jest prawdziwym dobrem dla człowieka, a nie co ludzie za dobro dla człowieka u w a ż a j ą. Krótko mówiąc, każda nauka zakłada jakąś filozofię – zarówno tezy metafizyczne, jak i teoriopoznawcze (choćby o poznawalności świata), a niektóre nauki zakładają także inne tezy, na przykład antropologiczne. Do tych dyscyplin należą badania nad ubóstwem. Jak podkreśla ks. Stanisław Kamiński, „wolne od założeń badanie jest metodologicznym mitem”²¹. Jak przestrzega Kamiński, „jakiegokolwiek próby wyeliminowania stąd filozofii kończą się jedynie zepchnięciem jej w sferę nie uwyrażnionych implikacji metanaukowych. Ci, którzy wykreślają filozofię z rejestru wiedzy racjonalnej, zakładają tezy filozoficzne wzięte dogmatycznie z potocznej lub bliżej nie uwyrażnionej filozofii”²². I dodaje postulat metodologiczny: „Lepiej przeto *expressis verbis* przedstawiać zawsze filozoficzną charakterystykę obiektów nauki”²³. Tym sposobem rozważania filozoficzne okazują się niezbędne do świadomego – i dzięki temu lepszego – uprawiania nauki, a poprzez to do lepszej i skuteczniejszej realizacji jej celów. Kamiński wśród celów nauki wymienia uzasadnienie norm postępowania, ale zauważa, że nauka „bez filozofii nie dokona tego w sposób ostateczny”²⁴. Idąc za jego myślą, można więc argumentować, że bez rozważań filozoficznych nie uprawomocnimy ostatecznie postulowanych strategii walki z ubóstwem, bo nie będziemy w stanie odpowiedzieć ostatecznie na pytanie, dlaczego na przykład wykluczenie społeczne jest dla człowieka złem.

Skoro jednak filozofii jest wiele, należy zapytać, jaka musi być filozofia, by można było uzasadnić zarówno wskaźniki ubóstwa i negatywną ocenę ubóstwa,

²¹ S. K a m i ń s k i, *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1992, s. 201.

²² Tamże, s. 185.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 195.

jak i ocenić programy walki z ubóstwem, a jednocześnie wyjaśnić, dlaczego miał miejsce rozwój rozumienia ubóstwa, co omawiano wcześniej na przykładzie Wielkiej Brytanii. Sądzę, że można sformułować co najmniej cztery postulaty pod adresem filozofii, która mogłaby stanowić fundament takiego ujęcia ubóstwa, które oddawałoby sprawiedliwość naszym intuicjom na temat tego zjawiska. Po pierwsze, musiałyby to być filozofia realistyczna, która uznawałaby, że ubóstwo *je st i* nie stanowi jedynie pojęciowego konstruktów, co więcej – że jesteśmy w stanie zjawisko ubóstwa jakoś zaobserwować. Bez tego nie mają sensu programy polityczne – „naprawiamy” wszak rzeczywistość, a nie pojęcia, dane empiryczne czy świadomość. Po drugie, musiałyby to być filozofia, która przyznaje człowiekowi wyróżniony status wśród innych bytów i prawa, które ma on z racji tego właśnie statusu. W przeciwnym razie niemożliwa byłaby odpowiedź na pytanie, dlaczego ubóstwo jest czymś złym, co powinno być zwalczane i likwidowane, a już zwłaszcza nie dałoby się pokazać, że niemożność uczestniczenia w życiu społeczności jest znamieniem ubóstwa. Po trzecie, filozofia ta musi widzieć człowieka jako byt potencjalizowany i ukierunkowany ku jakiemuś wyższemu celowi, a nie jedynie zdolny do fizycznego trwania. Jako byt potencjalizowany człowiek może się rozwijać (chętnie używany jest termin „realizować się”) i możliwość rozwoju jest czymś, co mu się należy, co jest jego prawem, a wobec tego warunki, w którym rozwój ten jest zagrożony, są warunkami nie-ludzkimi, niegodnymi człowieka. Ponieważ ubóstwo hamuje lub uniemożliwia rozwój, słusznie jest oceniane jako zło. Po czwarte, filozofia ta musiałaby uznawać, że ludzie nawzajem mają wobec siebie powinności, i to powinności płynące z ich istoty – bez tego założenia postulowane strategie walki z ubóstwem i programy naprawcze straciłyby rację bytu jako działania, które *po w i n n y* zostać opracowane i wdrożone, bo są *s ł u s z n e s a m e p r z e z s i ę*, a nie jedynie popularne, politycznie poprawne czy skuteczne jako narzędzia walki o władzę.

Istnieje taka filozofia, która spełnia wszystkie wymienione wyżej postulaty. Wraz z nimi przyjmowane są także inne tezy, które stanowią niejawnie założenia teorii ubóstwa, jak choćby tezy o racjonalności i wolności człowieka, celowości działania ludzkiego, moralnym wymiarze aktywności ekonomicznej i politycznej. Filozofia ta rozwija się w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej i określana jest mianem klasycznej²⁵. Jednakże obrona tezy, iż filozofia klasyczna nadaje się – być może nawet jako jedyna – na fundament badań nad ubóstwem i politycznych programów walki z ubóstwem, należy już do innego tekstu.

²⁵ Zob. np. hasło „Filozofia” (część: „Klasyczne rozumienie filozofii”), w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 455-478.